



The Holy See

*Homilia Papieża Franciszka
na rozpoczęcie Zwyczajnego Konsystorza Publicznego*

Bazylika św. Piotra, 14 lutego 2015 r.

[Multimedia]

Drodzy Bracia Kardynałowie!

Kardynałstwo jest oczywiście godnością, ale nie honorową. Wskazuje już na to określenie «kardynał» przywołujące na myśl włoskie «zawias, punkt oparcia, podstawę» [wł. *cardine*] a więc nie jest to coś drugorzędnego, dekoracyjnego, co skłaniałoby do myślenia o odznaczeniu, ale podpora, punkt oparcia i ruchu, istotny dla życia wspólnoty. Jesteście «podstawą» i jesteście *inkardynowani* do Kościoła Rzymu, który «*przewodzi całemu zgromadzeniu miłości*» (Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 13; por. św. Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian*, Prolog).

W Kościele każde przewodniczenie wywodzi się z miłości, powinno być sprawowane w miłości i ma na celu miłość. Także w tym Kościół, który jest w Rzymie, odgrywa rolę przykładową: tak jak on przewodzi w miłości, tak każdy Kościół partykularny jest wezwany, aby na swoim terytorium przewodzić w miłości.

Dlatego sądzę, że «Hymn o miłości» z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian może być motywem przewodnim tej uroczystości oraz waszej posługi, zwłaszcza dla tych z was, którzy dziś stają się członkami Kolegium Kardynalskiego. Dobrze będzie, jeżeli pozwolimy się prowadzić, ja jako pierwszy, a wy wraz ze mną, natchnionym słowom apostoła Pawła, zwłaszcza fragmentowi, w którym wymienia on cechy miłości. Niech pomaga nam w tym słuchaniu nasza Matka Maryja. Ona dała światu Tego, który jest «*Drogą najdoskonalszą*» (por. 1 Kor 12, 31) — Jezusa, Miłość wcieloną; niech nam pomoże przyjąć to Słowo i zawsze podążać tą Drogą. Niech nam pomaga swoją macierzyńską postawą, pokorną i łagodną, gdyż miłość, dar Boga, wzrasta tam, gdzie jest pokora i łagodność.

Św. Paweł mówi nam przede wszystkim, że miłość jest «*cierpliwa*» i «*łaskawa*». Im większa staje się odpowiedzialność w służbie Kościoła, tym bardziej powinno poszerzać się serce, według miary serca Chrystusowego. *Cierpliwość* jest w pewnym sensie synonimem katolickości: oznacza umiejętność kochania bez granic, ale zarazem wierność w szczególnych sytuacjach i poprzez konkretne gesty. Miłowanie tego, co jest wielkie, bez zaniedbywania tego, co małe; miłowanie rzeczy małych w perspektywie wielkich, gdyż: «*Non coerceri a maximo, contineri tamen a minimo divinum est*» [Być nieogarnionym przez największe, a jednocześnie mieszkać w najmniejszym boską jest rzeczą — św. Ignacy Loyola, *Imago*]. Umieć miłować poprzez gesty łaskawe. *Łaskawość* jest niezłomnym i stałym zamiarem miłowania zawsze i wszystkich, także tych, którzy nas nie miłują.

Następnie Apostoł mówi, że miłość «*nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą*». Jest to naprawdę cud miłości, ponieważ my, ludzie — wszyscy i na każdym etapie życia — jesteśmy, na skutek naszej natury zranionej grzechem, skłonni do zazdrości i pychy. Także osoby obdarzone godnością kościelną nie są wolne od tej pokusy. Drodzy bracia, właśnie z tego względu może w nas jeszcze bardziej przejawiać się Boża moc miłości, która przemienia serce tak, «że już nie ty żyjesz, lecz żyje w tobie Chrystus». A Jezus jest całą miłością.

Ponadto miłość «*nie jest bezwstydną, nie szuka swego*». Te dwie cechy wskazują, że ten, kto żyje w miłości, nie jest skoncentrowany na sobie. Człowiek egocentryczny siłą rzeczy nie ma szacunku i często nie zdaje sobie z tego sprawy, ponieważ «szacunek» jest właśnie zdolnością do liczenia się z drugim, uwzględniania jego godności, jego kondycji, jego potrzeb. Osoby egocentryczne nieuchronnie zabiegają o swój interes, i wydaje się im, że jest to normalne, niemal obowiązkowe. Ten «interes» może być również skrywany pod pozorami szlachetnymi, ale zawsze kryje się za nimi «własny interes». Natomiast miłość sprawia, że nie jesteś już skupiony na sobie i umieszcza cię w prawdziwym centrum, którym jest jedynie Chrystus. Wówczas możesz rzeczywiście być osobą szanującą innych i wrażliwą na ich dobro.

Św. Paweł mówi, że miłość «*nie unosi się gniewem, nie pamięta złego*». Pasterzowi żyjącemu w kontakcie z ludźmi nie brakuje okazji, by się rozzłościć. A może jeszcze bardziej grozi nam gniew w relacjach między nami, współbraćmi, gdyż w istocie to nam mniej można wybaczyć. Także w tym wypadku miłość i tylko miłość nas wyzwala. Uwalnia nas od niebezpieczeństwa reagowania impulsywnie, mówienia i czynienia rzeczy złych; a nade wszystko uwalnia nas od śmiertelnego niebezpieczeństwa gniewu, «tłumionego» w sercu, który sprawia, że rozpamiętujemy doznane krzywdy. Nie, to jest niedopuszczalne u człowieka Kościoła. O ile można wybaczyć chwilowe zagniewanie, które natychmiast przechodzi, o tyle nie można wybaczyć żywienia urazy. Niech Bóg nas od tego zachowa i wyzwoli!

Apostoł dodaje: miłość «*nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą*». Osoba powołana w Kościele do posługi rządzenia musi mieć silne poczucie sprawiedliwości, tak aby wszelka niesprawiedliwość była dla niej nie do przyjęcia, nawet gdyby mogła przynieść

korzystać jemu lub Kościołowi. A jednocześnie «współweseli się z prawdą» — jakże to piękne wyrażenie! Człowiek Boży jest zafascynowany prawdą i znajduje ją w pełni w Słowie i w Ciele Jezusa Chrystusa. On jest niewyczerpanym źródłem naszej radości. Oby lud Boży zawsze mógł widzieć u nas stanowcze potępienie niesprawiedliwości i radosną służbę prawdzie.

Wreszcie miłość «*wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma*». Tutaj w czterech słowach zawarty jest program życia duchowego i duszpasterskiego. Miłość Chrystusa, rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego, pozwala nam tak żyć, takimi być: ludźmi zdolnymi zawsze wybaczać; zawsze obdarzać zaufaniem — bo pełnymi wiary w Boga; zdolnymi zawsze budzić nadzieję — bo pełnymi nadziei w Bogu; ludźmi umiejącymi cierpliwie znosić wszelkie sytuacje i każdego brata czy siostrę, w jedności z Jezusem, który z miłością znosił ciężar wszystkich naszych grzechów.

Drodzy bracia, wszystko to nie pochodzi od nas, ale od Boga. *Bóg jest miłością* i tego wszystkiego dokonuje, jeśli jesteśmy otwarci na działanie Jego Świętego Ducha. Powinniśmy zatem być *inkardynowani* i *posłuszni*. Im bardziej jesteśmy inkardynowani do Kościoła, który jest w Rzymie, tym bardziej powinniśmy stawać się posłuszni Duchowi Świętemu, aby miłość mogła nadawać kształt i sens wszystkiemu, czym jesteśmy i co czynimy. Inkardynowani do Kościoła, który przewodniczy w miłości i posłuszni Duchowi Świętemu, który rozlewa w naszych sercach miłość Bożą (por. Rz 5, 5). Niech się tak stanie!